

## Po nas niebo tylko zostanie niewzruszonym

Miała oczy jak noc, a włosy jak heban. Przez alabastrową skórę przenikały rozgałęzione żyłki, tworząc mozaiki. Była mi na świecie zarazem najbliższa i najdalsza. A imię jej Estera.

Połączył nas cmentarz. Żydowski, dla ścisłości. Żeby być jeszcze bardziej dosłownym, to połączenie było wręcz namacalne. Jakby ktoś nasze żywoty skleił, zszył, lub związał gordyjskim węzłem. Ja nic bez niej, ona nic beze mnie. Tamtego dnia, gdy zginęła, czułam jakby coś wyrwało mi serce, płuca i część umysłu. Dziś, w kolejną rocznicę, znów wracam do listopada 1939. Ale przed listopadem przecież było coś. Październik. A prędej wrzesień.

Jasne, słoneczne niebo nic nie mówiło o rozgrywającej się od kilku dni katastrofie. Wydawało się tak obco nieprzystające, tak inne. Namalowane inną farbą. Zgoła inną niż nasze twarze. Tak szare, tak blade, zmęczone, zmartwione, bezsenne. Bezsilne. Twarze ludzi, którym przyszło spotkać się z wojną. Spojrzeć jej prosto w oczy, dać sobie napluć w twarz, wymierzyć policzek, wyrwać włosy z głowy. Człowiek zdeptany na duszy szybko zostanie zgnieciony i na ciele. Oni o tym wiedzieli. Oni, bezmyślne, okrutne cienie naszego strachu.

Pójście do dzielnicy żydowskiej wymagało nie lada odwagi, albo głupoty. W moim przypadku było to to drugie.

Miasto tkwiło w przerażonym krzyku, który prędej był stłumiony przez nadnaturalną ciszę. Mieszkańcy, wciąż spanikowani, zaczęli wracać do wątego życia, wciąż szepcząc. Nie wiem, co mnie tam zaprowadziło, nogi same wybierały tę trasę. Dzielnica, która należała do Żydów. Wielki, ogromny cmentarz, i trzeszcząca w szwach synagoga. Ludu było tam mnóstwo, cmentarz był za to jeszcze zupełnie pusty. No prawie. Siedziała tam, pod jednym, wykrzywionym drzewem ciemnowłosa, zgarbiona postać. Moja E. Choć wtedy nawet nie wiedziałam, jak ma na imię, a co dopiero o tym wszystkim, do czego dojdzie później.

Coś mnie do niej ciągnęło. Miała siłę przyciągania magnesu. Krążyłam wąskimi alejkami, jednak z każdym krokiem wydawało mi się, że jestem coraz dalej. Ten cmentarz... miał w sobie coś dziwnego, inną, mroczną energię. Był ze świata, do którego nie przystawałam, a w aktualnej sytuacji nawet nie powinnam przystawać. A jednak. Stawiałam kolejne kroki. Widziałam ją w pełnej okazałości. Wysoka, szczupła, i niesamowicie smutna. Z głosem przeszywającym na wskroś, i wzrokiem, który mógłby zabijać.

**Piękne miała te oczy.**

- I tak Cię widzę, nie skradaj się tak. - syknęła i odwróciła bladą twarz ku notatnikowi.
- Ja? Ja...Ja się nie skradam. - ledwo wyjąkałam, paląc się żywym ogniem.
- Nie, wcale.- podniosła wzrok i zlustrowała mnie - Tylko niepostrzeżenie zmierzasz w moim kierunku, co? - odwróciła znów głowę.

Zamilkłam, siadając na ziemi. Gdyby ktokolwiek w logiczny sposób byłby w stanie wyjaśnić mi to, co mnie tutaj trzyma, to zapłaciłabym mu wszelkie pieniądze tego świata. Było to nierozsądne w najbardziej możliwie jaskrawy sposób. Czułam, jakbym wrosła w to miejsce i miała się z niego nigdy nie wydostać. A ona zachowywała się... jakbym była dla niej powietrzem. Niczym więcej jak przezroczyością. Kontynuowała. Tak nie lubiła, gdy jej ktoś przerywał. Rysunki pojawiały się w skórzanym notatniku jeden po drugim, jej szczupłe dłonie sunęły po kartkach. Zdawało mi się, że na jednym z nich jestem ja, jednak coś nie pozwalało mi pytać. Byłam tam, a jakby mnie nie było.

Trwało to długo. Nawet nie wiem, kiedy zaczęło się ściemniać. Dopiero gdy wstała poczułam, że też mogę się ruszyć.

- Przyjdiesz jutro? - w głosie była nuta fałszywej niepewności. Wiedziała co powiem.

Przychodziłam codziennie. Trochę z podziwu, trochę z wewnętrznego przymusu. Mieszkańcy Dobrzynia coraz gorzej znosili trudy wojny. Niektórzy zaczęli wierzyć w antysemicką propagandę, inni popadali w paranoje. Dzielnica żydowska stawała się coraz bardziej zakazanym miejscem. Już pod koniec września chodziłam tam skryta, modląc się, by nikt mnie nie zauważył.

Dobrzyń był miastem dwóch kultur. Jakim cudem Polacy zaczęli tak szybko wierzyć w klątwę nałożoną przez sąsiadów? To nie ludzie słowa, ale słowa ludzi niosą. Tak było i w tym przypadku.

Październik był już trudny. Coraz więcej złych informacji z frontu, powoli gasnące nadzieje. Nigdy nie byłam człowiekiem, który wierzył w pozytywne zakończenia spraw. Czasem żyłam w przekonaniu, że przy życiu trzyma mnie tylko tamta wysoka, ciemnowłosa Żydówka, która nawet przestała traktować mnie jak powietrze. Mimo to nic nie wskazywało, że w naszej sytuacji coś zmieni się na lepsze. Mój dwudziesty rok życia wybił mi pod znakiem wojny, która kopała już wszędzie. Po kostkach, w brzuch i nos. Drzwi od kamienicy ledwo się domykały od ciągłych wędrowek ludzi ze złymi informacjami. Ona też przychodziła. Nie wiedziałam jak, było to przecież niemożliwe. Ale zjawiała się. W czarnym płaszczu.

**W nim też była piękna.**

Z pierwszymi dniami listopada wszyscy Żydzi musieli wynieść się z miasta. Ostatniej nocy widziałam ją smutną, jak za pierwszym razem. Szybko wyszła, obiecała, że jeżeli wszystko się uda, to jeszcze się spotkamy.

**Poszłam spać.**

**Gdy się obudziłam czułam, że coś wyrwało mi serce.**

Wszystkich Żydów wyrzucono z miasta. Wiedziałam jednak, że ona nie mogła się wyprowadzić. Została tam na zawsze.

Wiele lat spędziłam jeszcze nad myśleniem o niej. Co mnie wtedy zmusiło, żeby z nią zostać. Jakim cudem zawsze dostawała się do mnie, choć było to już prawie niemożliwe. Co miało się udać, i czemu się nie udało. Wyprowadziłam się z Dobrzynia, wyszłam za męża, a jednak coś wciąż we mnie żyło. Świdrowało każdy zmysł, dobijało, chciało wykończyć. Wróciłam po wojnie. Wiele, wiele lat po wojnie, gdy w mieście nic nie zostało takie samo.

Po żydowskim cmentarzu nie został ślad. Mimo to nogi prowadziły mnie jak wtedy, do jednego punktu. Pamięć mięśni, czy magia? Czasem myślałam, że w tym ludzkim gadaniu jest trochę prawdy. Że oni znali magię, potrafili więcej, niż my. Chociaż niektórzy.

**Przy Szosie Rypińskiej stoi dom. Dom, jakich zdawałoby się, że jest wiele.**

**Ale w szybie żadnego innego,  
nie odbija się Estera Sznajder.**

**Z tymi oczami  
I w tamtym płaszczu**

**Piękna jak wtedy**

Zofia Lebowska